Cena 16 hal.

Nr 6 | Kraków, Poniedziałek 4 Stycznia 1915. | Rok XXIII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 8 rano i 2 popołudniu.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Dlaczego „Formidable" zatonął.

Berlin, 4 stycznia.

Urzędowo donoszą:

Jedna z naszych łodzi podwodnych donosi telegrafem iskrowym, że dn. 1 stycznia o godz. 3 rano zatopiła strzałem torpedowym w Kanale angielskim niedaleko Plymouth okręt liniowy „Formidable". Kontrtorpedowiec ścigał łódź podwodną, lecz jej nie uszkodził.

Nowe sukcesy tureckie.

Konstantynopol, 4 stycznia.

Komunikat głównej kwatery wojska tureckiego:

Armia operująca na Kaukazie maszeruje dalej zwycięsko naprzód. Od dnia 26 grudnia wzięły wojska nasze przeszło 2000 rosyjskich jeńców, zdobyły liczne armaty i materyał wojenny.

Wojsko nasze zniszczyło linię kolejową Sarykamisz-Kars.

Nasze wojska maszerujące naprzód z Tauszkertu na terenie rosyjskim zaatakowały batalion rosyjski. Rosyanie stracili 200 zabitych i 400 jeńców, zaś resztę ich rozbito.

Rosyjski krążownik próbował wczoraj uskutecznić lądowanie w pobliżu Jaffy, lecz nasze straże nadbrzeżne przeszkodziły temu.

Ardahan.

Miasto Ardahan zostało Rosyi z powrotem zajęte przez wojska tureckie. Stara ta miejscowość w górach kaukaskich była dawniej silną fortecą nadgraniczną i w wojnach turecko-rosyjskich ważną odgrywała rolę. W roku 1878 zdobyli ją Rosyanie po dłuższem oblężeniu. — Armia oblężnicza zostająca pod rozkazami generałów Dewela i Heimana wynosiła wówczas 20.000 żołnierzy. Odtąd przez 36 lat należał Ardahan do rosyjskiej Transkaukazyi.

Obecnie odebrany został przez zwycięskich Turków. Radość w Konstantynopolu jest wielka. Ardahan bowiem choć jest miastem niewielkiem (nie liczy ani 2.000 mieszkańców), to jednak przedstawia się jako ważny punkt strategiczny. Z natury — jak każde takie gniazdo górskie — łatwo obronny jest. Ardachan jest węzłem dróg zbiegających tam z Batum, Karsu, Achalzich i z tureckiego Erzerum. — W tej posiadłości górskiej, jaką jest południowa Tranzkaukazya, zajęcie takiego punktu daje dobrą podstawę strategiczną i ułatwia niezmiernie operacye. Nie trzeba zapominać, że podczas gdy dalej na północy w posiadaniu Rosyan znajdują się dobre drogi i koleje, to w okręgu Karsu nie ma ani jednej kolei, a tylko wąwozy górskie prowadzące wśród śnieżnych szczytów są jedynemi arteryami komunikacyjnemi, któremi dotąd posługiwała się armia turecka. Ruchy wojsk tureckich musiały być z natury rzeczy powolne. Obecnie armia turecka wchodzi w okolice, gdzie operacye będą mogły być prowadzone i w szybszem tempie i w większych rozmiarach. Zapewne więc teraz wojna w Transkaukazyi przybierze charakter więcej ruchowy, że i ludność miejscowa w większości mahometańska (Turcy i Kurdowie) sprzyjają armii tureckiej.

Szczegóły zajęcia.

Konstantynopol, 4 stycznia.

Urzędowe doniesienie kwatery głównej z 2 stycznia opiewa:

Wojska nasze zajęły wczoraj Ardaghan. — Oddział naszych wojsk operujących w obszarze Czuruk, uderzył dnia 28 grudnia, maszerując na Ardaghan, na wojsko rosyjskie, które zostało odrzuconem w tył. Wojska obronne rosyjskie pod dowództwem generała Zaschena wynosiły tysiąc Kozaków, trzy tysiące piechoty z 6 działami polnemi i dwoma mitralezami. Dnia 29 grudnia oddział nasz mimo, że był liczebnie słabszy od Rosyan, przeszedł natychmiast do ataku na stanowiska nieprzyjacielskie dobrze umocnione i bronione przez artyleryę. Krwawa walka skończyła się koło wieczora ucieczką Rosyan, którzy ponieśli ciężkie straty. Przed ucieczką podpalili Rosyanie większą część miasta, skład środków żywności, amunicyi i splądrowali domy muzułmanów. — Torturowali oni muzułmanów. Jednemu wykłuli oczy, a wiele bezbronnych kobiet i mężczyzn poranili bagnetami. Wielkie ilości materyału wojennego i amunicyi wpadło w nasze ręce. — Radość ludności uwolnionej z pod jarzma rosyjskiego jest niedoopisania. Dzielność ochotników, którzy walczyli u boku naszych wojsk, zasługuje na pochwałę.

W Persyi bracia nasi objawiają podobne poświęcenie. Dnia 29 grudnia pobiły nasze wojska razem z perskimi szczepami zupełnie 4000 Rosyan koło Meyanduvah w oddaleniu 50 klm od Sandżulak. Rosyanie ci rozporządzali więcej niż 10 działami. Nieprzyjaciel miał 200 zabitych, wielu rannych. Zdobyliśmy 6 armat, wielką ilość materyału wojennego i amunicyi. — W drodze do Erzerum znajdują się wielkie transporty jeńców z ostatnich walk. 600 jeńców już tam przybyło.

Radość w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 4 stycznia.

(T. B.) Wiadomość o zajęciu Ardahanu wywołała **tu olbrzymią radość. Całe miasto udekorowano.** Dzienniki ogłaszają **artykuły entuzyastyczne, w których podnoszą ważne znaczenie wojskowe tej pozycyi.**

Konstantynopol, 4 stycznia.

(T. B.) Z autentycznych źródeł donoszą, że marsz wojska tureckiego na Kaukazie **czyni wielkie postępy** i równa się wielkiemu pochodowi wyswobodzającemu ludność, która wszędzie wita Turków z zapałem. Kozacy usiłowali kilkakrotnie atakować oddział turecki koło Panczurs, zostali jednak wszędzie odparci. **Ludność muzułmańska urządza manifestacye dla wojska tureckiego.**

Król Albert.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Z Paryża donoszą: Król belgijski Albert oświadczył wobec pewnego dziennikarza amerykańskiego, że według jego przekonania **wkrótce na czele wojsk swoich wkroczy do Brukseli.** Król mówił z wielkim zapałem o waleczności i wytrwałości swych wojsk których potężny opór sprawił, że Dunkierka i Calais nie zostały zajęte.

Uniwersytet w Moskwie nadał królowi Albertowi stopień doktora praw.

Spór o Kiaoczao.

Petersburg, 4 stycznia.

(T. B.) „Nowoje Wremia" donoszą z Pekinu, że półurzędowy „Pekin Daily News", który dotychczas nawoływał do spokoju, teraz **atakuje rząd japoński z powodu jego stanowiska w sprawie Kiaoczao i wywodów japońskiego ministra w parlamencie.** Pismo wywodzi, że **Chiny powinny sobie zabrać to, co im się należy.**

Walki Essada z powstańcami.

Rzym, 4 stycznia.

(T. B.) „Giornale d' Italia" donosi: **Położenie w okolicy Durazza kształtuje się poważniej, ponieważ powstańcy, którzy znajdują się w pobliżu miasta, postanowili je obsadzić.** Na razie bezpośrednie niebezpieczeństwo ma być wykluczone, gdyż **siły Essada są pokaźne i stawiają energiczny opór.** Pogłoski o **mającem nastąpić wylądowaniu włoskich marynarzy** powinny budzić przekonania, że rząd włoski ma tylko zamiar zabezpieczenia obcych kolonij w Durazzo, albowiem gdyby powstańcy zaatakowali miasto, będzie wysłany do dyspozycyi admirała okręt transportowy, aby, jak dziennik zauważa, w razie potrzeby wziąć obcych na pokład.

Rzym, 4 stycznia.

„Giornale d' Italia" donosi z Durazza: Bitwa między powstańcami a wojskiem Essada w otoczeniu Durazza, trwa dalej. **Położenie jest coraz poważniejszem.**

„Sardegna" w Durazzo.

Rzym, 4 stycznia.

(T. B.) Jak „Tribuna" donosi, **włoski okręt wojenny „Sardegna" przybył do Durazzo i przyjęty został radośnie przez kolonię włoską.** Pismo oznacza jako fantastyczne pogłoski, jakoby rząd miał zamiar w Durazzo poczynić takie same zarządzenia, jak w Walonie. — Także „Giornale d' Italia" oświadcza, że obecność okrętu „Sardegna" w Durazzo ma na celu **tylko ochronę życia i własności mieszkańców** i nie jest wstępem do dalszych akcyj.

Na Alzacyę.

Genewa. (Tel. pryw.) „Guerre Mondiale" donosi, że nowa francuska armia, która została utworzona w Paryżu, wysłana została do Alzacyi. Joffre planuje wielką kampanię przeciw Alzacyi niemieckiej.

Rewolucya w Paraguaju.

Buenos Ayres. (T. B.) „La Prensa" donosi, w telegramie z miasta granicznego Formosa, że z Paraguaju nadszedł telegram, iż wybuchła tam rewolucya. — Powstanie rozpoczęło się buntem jednego z pułków artyleryi. Prezydent został pojmany.

Grawamina amerykańskie.

Waszyngton. (T. B.) „Staatsztg" występuje przeciwko rządowi angielskiemu z powodu jego zachowania się wobec handlu neutralnego Stanów Zjednoczonych i protestu rządu amerykańskiego. Pismo wywodzi: „Zezwoliliśmy na naruszenie naszych praw przez Anglię przez pięć miesięcy. To dosyć. Nie chcemy dłużej czekać aż Anglii się spodoba dać nam to, co jest naszem prawem".

Konstantynopol, 4 stycznia.

(T. B.) Rząd przedłożył Izbie ustawę upoważniającą do zaciągnięcia pożyczki 5 milionów funtów na 6 proc. Izba przedłużyła moratoryum do 13 kwietnia.

W jaki sposób zmobilizowano flotę angielską.

Rocznik „Daily Mail" za 1915 zawiera ciekawe zestawienie środków, jakich użyto, aby dokonać przejścia floty angielskiej ze stanu pokojowego do stanu wojennego. O próbie mobilizacyi w sierpniu, którą Churchill w marcu zapowiedział, mówią co następuje:

Było to szczęśliwym wypadkiem lub godną uwagi intuicyą, że Niemcy mogłyby spróbować w lecie jakiegoś wielkiego napadu, co spowodowało pierwszego lorda admiralicyi do takiego postanowienia. I rzeczywiście, w przeciągu kilku dni od chwili tej mobilizacyi, flota musiała stanąć na stopie wojennej. Zgromadzona flota była tak olbrzymią, że przed Spithead nie było miejsca dla niej. Tylko wyłącznie większe i nowsze okręty wraz z hydroplanami stały tam gotowe do przeglądu...

W tydzień po zebraniu się pod Spithead zagroziła wojna europejska. — Austro-węgierska nota do Serbii wyjawiła postanowienie mocarstw germańskich zgniecenia Serbii, celem upokorzenia Rosyi.

Sytuacya stała się tak krytyczną, że admiralicya pod przewodnictwem mądrego i energicznego Churchilla, który sam jeden z całego gabinetu pojął na co się zanosi, rozporządziła 27 lipca(!), aby zaprzestano nauki w szkołach strzelania i torpedowania. Wskutek tego zatrzymano oficerów i majtków, którzy zresztą byliby pozostali na lądzie ucząc się w tych szkołach, na okrętach drugiej floty, mającej w czasach normalnych połowę załogi. — Flota ta przeto otrzymała pełną załogę wojenną i składała się z 13 okrętów liniowych, 5 krążowników pancernych, lekkich krążowników i 7 okrętów do zakładania min.

Dnia 28 lipca rozkazała admiralicya, aby flotylle patrolowe, 7 lekkich krążowników, 4 okrętów składowych, 96 niszczycieli łodzi torpedowych i wielkich torpedowców udało się do stacyi wojennych, bo w tym dniu wypowiedziały Austro-Węgry Serbii wojnę, a ostrożność nakazywała być przygotowanymi na nagły napad niemieckiej floty.

Dnia 29 lipca oświadczyła admiralicya, że już przedsiębrano środki ostrożności, że jednak nie przeprowadzono żadnej mobilizacyi. Tego samego dnia wypłynęła pierwsza flota z Portlandu przy dźwięku wszystkich orkiestr okrętowych i rozwinęła się na morzu północnem w linię bojową...; 2-go sierpnia zmusiła mobilizacya Niemiec Anglię do dalszych zarządzeń. Powołano rezerwę floty, okręty trzeciej floty, która sama jedna tylko wedle zarządzeń Churchilla miała jeszcze częściową załogę, uzupełniono oficerami i majtkami, a we dwa dni potem stała cała brytyjska flota na stopie wojennej.

Nasi w boju.

Dzienniki węgierskie i niemieckie przynoszą stale wiadomości o bohaterskich czynach swoich pułków i w ten sposób tworzy się tam kronika wojenna i legenda narodowa.

Mało mówi się natomiast o naszych zuchach z pod Rzeszowa czy Tarnowa i mógłby ktoś sądzić, że ich nie było, że się nasze polskie pułki nie odznaczały, że nie było w nich bohaterów. Otóż tak nie jest: biją się nasi tęgo, giną, jak bohaterzy, tylko nikt o nich nie mówi i nie pisze.

W bagnach nad Wieprzem.

W pochodzie na L u b l i n dotarł 17 pułk pospolitego ruszenia, pochodzący z okolic R z e s z o w a, do bagnisk nad Wieprzem, który, jak wiadomo płynie wąskiem, a bardzo głębokiem korytem, przytem tworzy u brzegów przepastne bagniska, wśród których tylko wązkiemi drożynami przecisnąć się można.

Rozkaz brzmiał od przeszło dwu tygodni: „Naprzód"; wśród największego trudu oddziały posuwały się naprzód, odnosząc stale sukcesy. W tem nagle zarządzono odwrót.

Nie mogliśmy temu wierzyć, takiego rozkazu dotąd nie mieliśmy, nieprzyjaciel ustępował wszędzie, trudno nam więc było pojąć, dlaczego nakazano odwrót.

Ale rozkaz musi być wykonany: przez rozmokły teren i trzęsawisko, grożące na każdym kroku śmiercią, poczęliśmy się cofać. Tak dotarliśmy wreszcie do brzegów W i e p r z a i rozpoczęła się przeprawa po marnym mostku, na którym tłoczyły się treny, artylerya i piechota.

Nasz porucznik p. S. zniecierpliwiony wyczekiwaniem kolei swojej — wybrał się z 4 żołnierzami na poszukiwanie jakiegoś przejścia przez rzekę. Posuwali się zwolna naprzód, porucznik na przedzie, badając grunt.

Nagle, nieostrożny krok i porucznik nasz zapadł się niemal po pierś samą w grząskiem trzęsawisku, tonąc z każdą chwilą, przy każdem poruszeniu coraz głębiej. Straszna śmierć, chwila pełna grozy. Kto się zbliży, aby tonącemu pomódz w ratunku nietylko nie pomoże, ale i siebie narazi na śmierć niechybną.

Nasi dzielni **Mazurzy nie tracą jednak ani** chwili. W mig składają karabiy na ziemi i tworzą znich pomost, po którym zwolna najlżejszy z nich kapral Józef B. posuwa się ku tonącemu, dosięga go i poczyna jaknajprzezorniej ciągnąć z mułu i trzęsawicy.

Pozostali trzej inni przerzucają w międzyczasie ku niemu sznur i poczyna się jazda, a właściwie włoczka. Trwa to długą chwilę, a odbywa się w ciszy, bez wołania i bez trwogi, jakkolwiek coraz gęściej padać poczęły nieprzyjacielskie kule, z których jedna dosięgła nawet naszego bahatera.

Milczący uścisk dłoni był tem serdecznem podziękowaniem, na które zdobyć się mógł przejęty wdzięcznością uratowany z toni.

Na tem nie zakończyła się jednak nasza bieda.

Ciąg dalszy nastąpi.

Nasi „wygnańcy" wojenni wśród Czechów.

Pribram, *(Czechy).*

Tu bawię od 15 listopada wraz z całą rodziną moją i prawie z całym personalem służby urzędu poczty w Sanoku. 7 listopada opuściliśmy rano Sanok wśród huku armat, bo już walka wrzała na linii Lisko—Sanok. Siedem dni trwała nasza Odysseja, nigdzie nie pozwolono nam wysiąść — to też nie do pozazdroszczenia był los nasz. 7 dni przebyć w wagonach nieopalonych (40 Mann, 6 Pferde) bez zaprowiantowania. Dopiero 14 listopada wieczorem pozwolono nam wysiąść w Przybramie. Źle nie trafiliśmy, prawdziwie Boża Opatrzność prowadziła nas tutaj (a było nas około 800 ludzi, gdyż po drodze do naszych wozów dołączano wozy z wygnańcami z Bochni, Tarnowa i Krakowa), bo miasto nie drogie, zdrowe, a ludzie dla Polaków bardzo życzliwi. Na dworcu oczekiwał nasz pociąg tut. kierownik starostwa radca namiestnictwa p. Wirth z lekarzami i burmistrzem miasta Drem Allemanem. Po odbytej rewizyi lekarskiej panie z miasta rozdawały herbatę, kawę i rosół a następnie komitet zajął się rozkwaterowaniem wychodźców szczególnie biedniejszych. I cały czas pobytu tutaj doznajemy opieki i prawdziwie chętnej pomocy ze strony tut. ludności i tut. władz. Komitet ad hoc pod przewodnictwom p. starościny Wirthowej założony, postarał się o założenie szkoły dla dzieci tut. przybyszów. Nauczyciel z Kołomyi Zadembski wraz z nauczycielką Janosówną udzielają lekcyi około 50 dzieciom. Przed świętami dzieci zostały obdarowane podarunkami a starsi zaopatrzeni w ciepłą odzież. Największą zaś pociechą w tej obczyźnie jest dla nas Polaków, że co niedzielę mamy na św. górze (gdzie jest cudowna statua Matki Najśw., będąca w takiem poszanowaniu u Czechów, jak Częstochowa u nas Polaków) nasze polskie nabożeństwa z kazaniem. Przed świętami odbyliśmy też staraniem Czcigodnego ks. O. Redemptorysty Józefa Stacha z Mościsk rekolekcye, za co Temu Ojcu na tem miejscu prawdziwa podzięka się należy, gdyż nietylko że chętnie a bezinteresownie służy nam wszystkim z pociechą duchową, ale i do okolicznych wsi i miasteczek, gdzie również Polacy się osiedlili, spieszy nieraz i piechotą po 20 kilom., by pocieszyć i poratować biednych „wygnańców".

W grudniu staraniem Czytelni polskiej górników-akademików odbył się ku uczczeniu powstania listopadowego wieczór z bardzo bogatym programem, na który złożyły się deklamacye, gra na fortepianie, odczyt i przemowa prof. Wiśniewskiego. Sala na Prikopach po brzegi była wypełnioną tut. Polonią.

Rajhrad, 30 grudnia 1914.

Wieś Rajhrad, po polsku Rajgród = rajski gród, leży na drodze z Berna do Lundenburga w odległości 2 mil od Berna.

Mieszkańcy Rajhradu, Czesi, są życzliwie usposobieni dla Polaków, którzy w garstce około 70 osób znaleźli tu schronienie przed nawałą wojenną.

Góruje nad wsią poważny, starożytny kościół wraz z klasztorem OO. Benedyktynów, siedzibą opata w osobie ks. Prokopa Szupa. Przezacny ten dostojnik okazał od samego początku dużo dobrego serca dla polskich „wygnańców" i w przedziwnej swej dobroci, szukał zetknięcia z przybyszami, udzielając im św. Sakramentów w języku polskim, którym doskonale włada, odstępując im osobną salę do wspólnych zebrań lub darząc upominkami przy wieczorze wigilijnym.

Do niedawna jednak jeszcze kolonia polska szła luzem, gdyż nie miała organizacyi. Dopiero wizyty Przezacnego księdza Józefa Kalicińskiego, katechety z Tarnowa, skupiły tutejszych Rodaków.

Ks. Kaliciński z własnego popędu, idąc za głosem swego gorącego serca owianego duchem katolickim i narodowym, objeżdża kolonie polskie na Morawach, odprawia dla nich polskie nabożeństwa, a następnie zachęca do pracy wzajemnej nad sobą. Dotychczas był tu ks. Kaliciński dwa razy, ostatnio bawił przez dwa dni. Prawie wszyscy przebywający w Rajhradzie Polacy przystąpili wraz z rodakami żołnierzami rekonwalescentami do św. Sakramentów.

Podczas Mszy św. śpiewaliśmy polskie kolędy, a na końcu „Boże Ojcze, Twoje dzieci", przyczem niejednemu łza popłynęła z oka.

Ks. Kaliciński w naukach swoich nawoływał, abyśmy nie tylko duchem pobożności dawali przykład Czechom, ale nadto także nawzajem za przelotnego pobytu w ich ziemi uczyli się od nich praktyczności i trzeźwości życiowej.

Msza św. w świątyni bólu i cierpień.

Kto się zetknął choćby raz jeden z tymi, którzy wracają z pola walki z odniesionemi ranami, ten przyznać musi, że religia przynosi największą ulgę i pociechę w cierpieniach, a zwłaszcza religia katolicka. Jej potęga jest wprost nieoceniona. Niejeden mógł się bez niej obchodzić w chwilach szczęścia, jednak niema czynnika, któryby ją zastąpił w nieszczęściu lub cierpieniu. Ona nietylko zagrzewa do bohaterskiej walki i nie pozwala upadać na duchu; ona wkłada w usta kapłana katolickiego słowa, które leczą rany duszy zadane grzechami; ta boska religia ona jedynie sprowadza samego Boga ukrytego pod osłoną chleba w podwoje szpitali.

Wstąpmy na chwilę na salę rannych, bo tam ma się odprawiać dla chorych Najśw. Ofiara. Na sali rzędami poustawiane łóżka. Tu leży młodzian z przestrzeloną piersią, na której zwiesza się medalik, może jemu ma do zawdzięczenia swe ocalenie, opodal wąsal, który dźwiga czwarty krzyżyk, rękę ma spowitą w gipsie; tam w kącie dojrzysz nad łóżkiem krosna, do których umiejętna ręka lekarza przymocowała rannemu zagipsowaną w drewienkach nogę; w drugim rzędzie znowu spotkasz rannego, któremu szrapnel poszarpał twarz; obok niego sąsiad owiniętą ma szyję, widocznie złowroga kula przeszyła mu gardło.

Wszyscy cierpią z dziwną rezygnacyą, od czasu do czasu jęk się wydobywa, ale nie usłyszysz słowa skargi. To bohaterzy!! Kto im daje tę nadludzką siłę, że ze spokojem i bez skargi znoszą tygodniami całemi te cierpienia? nie co innego, tylko religia.

Na środku sali ustawiono zwykły stół, na nim płyta marmurowa z relikwiami świętych Męczenników, konsekrowana przez biskupa, zastępuje ołtarz. Trzy białe lniane chusty, rzucone na stół, przemieniają go na ołtarz ofiarny.

Na stole Boża Męka i dwie świece — to wszystko, co do Ofiary świętej potrzebne. Zjawia się kapłan w towarzystwie pacholęcia i pozdrawia chorych. Na chwilę uklęka i w skupieniu przysposabia się do Mszy św., poczem przywdziewa szaty kościelne. Już jest gotowy. Pacholę lekko daje znak dzwonkiem, że Msza św. się zaczyna; nastaje cisza tam, gdzie niedawno rozlegały się jęki. Widocznie myśl jedna w Ukrzyżowanym, który niebawem zstąpi na ten skromny ołtarz, stłumiła bóle i jęki i wlała balsam pociechy. Wśród tej pobożnej ciszy słyszę szept pacierzy. Czasem ozwie się jakieś gorące westchnienie, a nawet szlochanie. Spojrzę na te wybladłe twarze powalonych na łoże boleści i widzę w ich oku łzy, jak perły — to łzy słodkie pociechy, jakiemi darzy Chrystus, Król Męczenników. Dziwne na ten widok ogarnia mnie wzruszenie. W żaden sposób nie mogę go opanować. W tem słyszę dzwonek, kapłan uklęka i wznosi Hostyę św. Skłaniają się głowy, sparte na poduszkach i słychać słowa: „O Jezu ratuj!", „Jesu rette uns!", „Hospody pomyłuj!". Te wołania każą mi się domyślać, że na tej sali znajdują się chorzy różnych narodowości, ale zespoleni wszyscy jednością wiary i wspólną dolą.

Już zbliża się koniec Mszy św. — nowa dla mnie rzewna niespodzianka. Kapłan już przyjął Komunię św., zwraca się i trzymając święte postacie, mówi: „Ecce Agnus Dei". Następnie rozdziela chorym chleb Anielski, idąc od łóżka do łóżka. Zdaje mi się, że to jakaś ewangeliczna wizya z tych czasów, kiedy Boski Zbawca przechodził ziemię żydowską. Ongi i dziś przynoszą Doń chorych, aby włożył na nie Swe ręce, a dobrze się mieć będą.

I istotnie po skończonej Mszy św. przyglądam się twarzom rannych i zdaje mi się, że one choć znędzone cierpieniem, jednak pogodniejsze. Widocznie nie byłem w błędzie, bo kapłanowi wyrażają swą wdzięczność. Jedni z nich mówią: „Już 4 miesiące nie mieliśmy sposobności słuchania Mszy św. Bóg zapłać!". — „Vergelts Gott". Proszę o wyjaśnienie pielęgniarki, czy to może być Msza św. na sali cho-

rych bez ołtarza. O tak, **Książę Biskup nie tylko pozwolił, ale polecił, aby przynajmniej raz w tygodniu w każdym szpitalu była Msza św.** Jest to wielkiem dobrodziejstwem dla naszych chorych, którzy z wdzięcznością błogosławią Naszego Arcypasterza“.

Wyszedłem podniesiony na duchu i zbudowany ze szpitala. Po drodze przypomniały mi się słowa Płoszowskiego z powieści „Bez dogmatu“: „wszystko się zmienia, a **Msza odprawia się stale w naszych kościołach**“. Tak, dodałem w myśli, nie tylko w kościołach, ale i dla rannych w świątyni bólu i cierpień.

Kuryer wojenny.

Wielki książe Mikołaj Mikołajewicz na Węgrzech.

[illegible]zą z Budapesztu: Wielki ks. Mikołaj M[illegible]jewicz, najwyższy wódz wojsk rosyjskich [illegible]zy gościł w przeciągu ostatnich lat pię[illegible] margrabiego Pallaviciniego i jego ro[illegible] sławnym w dziejach zamku Pusztaszer. W[illegible] ks. jeździł zwyczajnie z małym orszakiem do Węgier, przyczem strzegło go dyskretnie z dala trzech rosyjskich detektywów. Podczas ostatniej swej bytności na Węgrzech w roku 1910. polował poraz piąty w Pusztaszer w towarzystwie kilku austryackich i węgierskich magnatów. W całej okolicy znano niesłychanie wysokiego wielkiego księcia rosyjskiego. Przyjemności polowania nie stały w jakimkolwiek stosunku do polityki. Wielki książe przybył w towarzystwie jenerała Krupensky'ego i dwu czerkiesów o godzinie 1 w nocy na dworzec w Kistelek. Wagon jego był przyczepiony do pociągu osobowego Budapeszt—Wiedeń i miał na zewnątrz wywieszoną tablicę z napisem Wiedeń-Warszawa, a nikt nawet nieprzypuszczał, że ów na zewnątrz całkiem zwyczajnie wyglądający wagon, wewnątrz był urządzony z książęcym przepychem. Odczepiony wagon przetoczono na boczny tor i strzeżono 60 żandarmami uzbrojonymi od stóp do głów. O godzinie 7 rano zjawił się gospodarz margrabia Pallavicini wraz ze synem Karolem **Alfonsem** we wagonie wielkiego księcia i witał go, jaknajserdeczniej. — Dostojnego gościa witało też z wielkiem uszanowaniem pospólstwo po drodze do zamku, które czekało na jego powóz. Przybywszy do zamku, odpoczął chwilę Wielki książe, potem zabawiał się swobodnie z gospodarzem i jego gośćmi. Wielki książe zawsze się uśmiechał, lecz uśmiech ten był zimny i sztywny. Gośćmi margrabiego Pallaviciniego byli wówczas ks. Edw. Lichtenstein, **hr. Edward Hieberstein, hr. Henr.** Waldburg, hr. Karol Traun, hr. Maurycy Esterhazy, hr. Aleksander von der Straten, hr. Piotr Szechenyi. Polowano kilka dni, a Wielki ks. pozostał jeszcze jeden dzień dłużej ponad program, aby gospodarzowi dowieść, jak się czuł swojsko w Pusztaszer.

Nowe połączenie kolejowe Rosyi z Anglią.

Jak donosi „Züricher Ztg“ udało się Rosyi z pomocą zarządów kolejowych Szwecyi i Norwegii uzyskać połączenie kolejowe między Petersburgiem a Bergen, które umożliwia teraz Rosyi podróż po morzu północnem, a zatem i do Anglii. W tym celu urządziła Rosya od 11 grudnia 1914 pomiędzy Petersburgiem a granicznem miastem fińskiem Tornea połączenie pospiesznymi pociągami, z którą to stacyą stoją w związku pociągi szwedzkiej kolei państwowej. Pomiędzy Tornea a Karungi, końcową stacyą kolei szwedzkich, odległem na 20 kilometrów na północ od Tornea, zmuszeni są podróżni wraz z pakunkami odbywać podróż na saniach, bo na tej przestrzeni jeszcze kolei nie zbudowano. Potem jedzie się główną koleją szwedzką północną ku południowi aż do środka kraju, mniej więcej na wysokości Stockholmu, następnie do Chrystyanii, gdzie linia kolejowa Chrystyania—Bergen jest ostatniem ogniwem tej nowej drogi komunikacyjnej. W ten sposób można przejechać z Petersburga do Bergen w około 4 dniach, lub dokładniej w 99 godzinach. Wedle wiadomości ze Szwecyi, Rosya pracuje dniem i nocą nad **złączeniem** Torney z Karnugi drogą żelazną.

Uczony kapłan zakonnik X. prof. dr Hugo Hurter T. J.

Zmarł 10 grudnia 1914 w Innsbruku.

Była to postać niezwykła i wybitna: uczony i profesor rozgłośny na całą, rzec można, kulę ziemską; pracownik na polu nauk teologicznych miary scholastycznej w najlepszem tego słowa znaczeniu, niestrudzony i w owoce pracy bogaty; kapłan i zakonnik wzorowy i jak dziecko pobożny; człowiek miły, skromny i oryginalny, z prostotą gołębia, a dowcipem i humorem tryskający.

Żywo sobie przypominam wrażenie, jakiego doznałem, gdym go poraz pierwszy zobaczył. Mówiono mi o sławnym Hurterze, zanim go jeszcze widziałem. Więc po swojemu przedstawiałem sobie wtenczas jego postać zewnętrzną i nie chciałem zrazu uwierzyć, żeby to, co mi pokazano, miało być tem, co sobie wyobrażałem, gdy o Hurterze myślałem. Zobaczyłem bowiem niedużego starowinę, dość znacznie przygarbionego z tem znamiennem dla pracujących dużo piórem pochyleniem głowy ku lewemu ramieniu. Gło[illegible]ta, podobna trochę do dobrotliwego faunа, [illegible]teńka, odkryta (szedł do sali wykładowej [illegible]yczajem tam przyjętym z biretem, ale bir[illegible]ymał w ręce), czupryna na niej dość buj[illegible]e bezładnie powichrzona, twarz blada, naw[illegible]łta od nocnego czuwania, cała postać wątł[illegible] nikła, nogi w stosunkowo ogromnych, zgoła nie zgrabnych półtrzewikach. I takim był Hurter zawsze, dopóki go widywałem i z pewnością do samej śmierci takim pozostał.

Zato ten wykład jego! Nie były to wcale oratorskie popisy lub świetne występy krasomówcze, lecz wykłady jasne, przystępne, żywe i barwne, niejednokrotnie perlistym okraszone humorem, „illustrowane“ charakterystyczną dla Hurtera gestykulacyą, która świadczyła o przejęciu się profesora przedmiotem, o rozmiłowaniu w świętej nauce, o młodzieńczym ogniu i zapale, który się żarzył w tym wątłym organiźmie i udzielał się mimowoli licznemu zawsze audytoryum — największa sala wykładowa stale była lektoryum Hurtera. Na wykłady spieszył on sam z widoczną chęcią, spieszyli słuchacze z radością i ciekawością. Opuścić jeden wykład Hurtera znaczyło tyle, co pozbawić się uczty duchowej. W kursie trzechletnim wyczerpywał swój materyał — dogmatykę pozytywną. Przyszłych doktorów teologii nie zaliczał on do swoich słuchaczy — ci słuchali dogmatyki traktatowo-spekulatywnej, ale każdy z nich musiał z własnej ochoty wysłuchać bodaj kilku prelekcyj Hurtera. I tak wykształcił liczne pokolenia kapłanów, dając im na drogę naukę pewną, czystą, gruntowną, zarazem, że tak powiem, ciepłą, bo nietylko umysły oświecała, lecz rozpalała serca miłością i zapałem dla Kościoła Chrystusowego. I wszyscy za te wykłady, za to nauczanie raczej, byli i są Hurterowi wdzięczni. Jeśli który z jego uczniów później „ze świata“ pisał do Innsbruku, to prośby o pozdrowienie „kochanego i dobrego“ O. Hurtera wyrazić nie omieszkał.

Profesura była tylko częścią życia i pracy Hurtera, choć może jemu osobiście najmilszą. Zresztą nie byłby takim profesorem, gdyby nie był takim uczonym, jakiego w nim podziwiać trzeba. Sławę tę zdobył sobie w pierwszym rzędzie głównem swojem dziełem p. t.: „Nomenclator literarius theologiae catholicae“, którego tom I. ukazał się w roku 1871. (Dokładnie: 3 tomy 1871—86; drugie wydanie liczyło 4 tomy 1892—99; w roku 1913 wyszło trzecie wydanie I. tomu i dalsze 4 tomy). Jest to zwięzły, historyczno-krytyczny przegląd całej literatury naukowej teologicznej od początku epoki patrystycznej aż do roku 1910, dzieło zgodnego zdania fachowej krytyki o dużej uczoności i znajomości literatury. **Podziw budzi staranność** i prawdziwie mrówcza skrzętność, z jaką autor pracował nad ciągłem uzupełnianiem i udoskonaleniem tej historyi literatury katolickiej, w której nie został pominięty żaden jakiego takiego znaczenia, pisarz teologiczny od najdawniejszych czasów aż do ostatnich. Wszystko to rozłożone chronologicznie, według umiejętności teologicznych, według narodowości autorów, przy których zaznaczone są najpoważniejsze daty bio- i biliograficzne z krytycznemi uwagami o kierunku teologiczno-naukowym, o wartości, powadze, wpływie i t. p. Niechby nawet niejedna partya pięciotomowego dzieła w świetle nowszych badań historycznych, szczególnie patrystycznych, okazała się być, czy to przestarzałą, czy mniej dokładną lub potrzebującą korektury, to przecież „Nomenclator“ Hurtera zachowa swoją wartość nieposlednią jako podręcznik bardzo pożyteczny, a nawet niezbędny dla każdego, który chce się dowiedzieć o pracy teologicznej minionych czasów.

Drugiem dziełem, które może jeszcze bardziej od pierwszego zaniosło imię Hurtera do najodleglejszych stron świata katolickiego, jest jego znakomity, w swoim rodzaju nawet niezrównany podręcznik teologii dogmatycznej p. t. „Theologiae dogmaticae compendium“. Pierwsze wydanie ukazało się w 3 tomach r. 1876/8 i obecnie dzieło to w 12 wydaniu w liczbie nad 50.000 egzemplarzy znajduje się w rękach teologów całego świata katolickiego. Rzadkie to powodzenie swoje zawdzięcza podręcznik ten niewątpliwie wielkiej liczbie teologów, kształcących się w Insbrucku, a pochodzących z najbardziej odległych stron świata, oraz tej okoliczności, że wielu dawnych słuchaczy Hurtera zostając później nauczycielami dogmatyki, posługuje się znanym sobie i ulubionym podręcznikiem. Jednakże to samo tylko nie wystarczyłoby z pewnością do zdobycia książce takiego rozgłosu. Książka bowiem sama się zaleca swą wewnętrzną wartością: przedstawia naukę wiary w sposób nader jasny i przejrzysty, pod względem poprawności kościelnej można na niej polegać najzupełniej, a nadto podręcznik ten odznacza się — i to właśnie mojem zdaniem czyni go tak pożądanym — rzadkiem skompletowaniem materyału, tak obfitego, że nie jeden to przepełnienie podręcznika wszystkiemi niemal zagadnieniami dogmatycznemi bierze autorowi za złe. „Medula theologiae dogmaticae“ jest sporządzonem przez samegoż autora streszczeniem trzech tomowego podręcznika i takiem samem jak tamten cieszy się wzięciem. (W r. 1908 wyszła ona w 8 wydaniu).

Jeśli się zważy, jakiego nakładu pracy potrzebowały wymienione dotąd dzieła, przeglądane i poprawiane i ulepszane przed każdem nowem wydaniem, to już doprawdy nie łatwo pojąć, skąd autor wziął potrzebny czas na sporządzenie wydawnictwa tak żmudnego i mozolnego, jak jego „S. Patrum opuscula selecta“, zbiór wyborowych pism Ojców Kościoła, przeznaczonych w pierwszej linii dla teologów kształcących się na podstawie jego podręcznika. Są to małe zgrabne tomiki, z przedmowami i krytyczno-praktycznemi objaśnieniami pióra niestrudzonego wydawcy (wszystkiego wyszło 54 tomików (1868/92); od wydawnictwa dalszych musiano odstąpić dla braku popytu), wydawca pragnął, by słuchacze jego w chwilach wolniejszych wczytując się w nieśmiertelne dzieła epoki patrystycznej, przejęli się ich duchem i nabyli tej znajomości rzeczy świętych, jaka cechuje te przedziwne pisma.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Eugeniusza. — Jutro we wtorek św. Telesfora.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 40 zachód przypada o godz. 3 min. 51; długość dnia godzin 8 minut 11.

Pogoda. Dnia 3 stycznia termometr doszedł od — 0 5 do + 1·8 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 4 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 726·9 mm. termometru 0·4 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 5 stycznia.

Powrót do Krakowa zakazany! Z powodu, że wiele Krakowian, bawiących poza miastem usiłowało powrócić do domu, musimy podać wyjaśnienie z Komendy Twierdzy, że powrót do Krakowa, tych, którzy go dawniej i na dłuższy czas opuścili — **nie jest dozwolony pod żadnym pozorem.**

Kraków — jest wiadomo — znajduje się jeszcze na terenie wojny, a ewakuacya także nie ustała, lecz przeprowadzana jest w dalszym ciągu. Wymagane jest stanowczo posiadanie **całych zapasów 3-miesięcznych, których używać dotychczas nie pozwolono.**

Nadto ponieważ zdarzyło się w paru wypadkach, iż uzyskano tutaj legitymacyę na przejazd z Krakowa do Wiednia i z Wiednia do Krakowa dla osoby będącej w Wiedniu i legitymacyę tę jej zawieziono i umożliwiono przyjazd do Krakowa, władze tutejsze zarządziły, iż legitymacye takie muszą być stemplowane na dworcu krakowskim przy wyjeździe i na dworcu wiedeńskim przy odjeździe. Nieostemplowane tutaj lub w Wiedniu legitymacye są nieważne, a posiadacze ich będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Spis ludności Odnośnie do notatki naszej, umieszczonej wczoraj, podajemy treść obwieszczenia Magistratu w sprawie spisu ludności:

Dla celów odpowiedniego zaopatrzenia miasta w dostateczny zapas żywności, niezbędnem jest stwierdzenie ilości ludności cywilnej przebywającej w Krakowie.

Dla celu powyższego zarządzam na żądanie c. i k. Komendy twierdzy ogólny spis ludności cywilnej według stanu **w dniu 6 stycznia b. r.**

Spisu dokonać mają właściciele domów lub ich zarządcy na formularzach urzędowych, które wraz z odpowiedniem pouczeniem o ich wypełnianiu dostarczy Magistrat przez Komisaryaty obwodowe.

Obok spisu ludności cywilnej dokonany zostanie równocześnie na tych samych formularzach spis bydła rogatego znajdującego się w poszczególnych realnościach.

Wypełnione arkusze spisowe mają być **we czwartek dnia 7 stycznia b. r.** złożone w kancelaryach Komisaryatów obwodowych lub ich filii, w których okręgu znajdują się domy spisem objęte.

Ścisłe wykonanie niniejszego rozporządzenia i dotrzymanie wyznaczonych terminów wymagane będzie bezwzględnie pod rygorem grzywny do 200 koron lub 20 dni aresztu.

Prezydent m. **Dr Leo.**

Zebranie w sprawie naradzenia się nad dolą wygnańców wojennych, rozmieszczonych w różnych (1000) miejscowościach monarchii austryackiej, odbędzie się w sali Rady powiatowej dnia 5 stycznia b. r. o godzinie 5 popołudniu. Na zebraniu tem złoży sprawozdanie ze swego pobytu w Choceniu del. Kom. ks. Ludwik Kasprzyk.

Datki na ewakuowanych przyjmuje Komitet od 4—7 codziennie. We czwartek dnia 7 bm. wyjeżdża jeden z księży do Chocenia i zawiezie je z sobą.

Zaproszenia na zebranie udzielane będą przy wstępie na salę.

W ostatniej liście strat (87) znajdujemy następujące nazwiska polskie: Jezierski Zygfryd, rezerwowy chorąży 1 p. p. bośniacko-hercogowińskiej, 13 komp., zabity; T. Korystański, nadpor. 34 p. p., 13 komp., ranny; Markowski Franciszek, major 1 p. p. bośniacko-herc. (sztab pułkowy), zabity; Szymonowicz Aleksander, porucznik rezerwowy 1 p. ułanów, wzięty do niewoli; Dr Rudolf Załuski, chorąży rezerwowy 34 p. p., 3 komp., wzięty do niewoli.

Kronika zamiejscowa

Wiadomości z Warszawy. „Kuryer Poznański“ donosi:

„Pisma rosyjskie postępowo-żydowskie skarżą się znowu na antysemityzm polski, bo „Goniec Poranny“ doniósł, że w Warszawie zbierają się podpisy pod odezwę, nawołującą społeczeństwo polskie, by nie zapominało także w czasach dzisiejszych o zadaniach narodowo-gospodarczych. „Rozgrywający się na ziemiach naszych wielki dramat historyczny — powiada odezwa — odwrócił uwagę społeczeństwa polskiego od całego szeregu obowiązków i kardynalnych zadań życia codziennego, między innemi także od obowiązku unarodowienia przemysłu i handlu u nas“. Podpisy pod tę odezwę zbiera się wszędzie, nawet na imieninach i innych uroczystościach rodzinnych. Podkreślono też w prasie polskiej, by Polacy, którzy mają na to środki, jak dawniej obchodzili święta Bożego Narodzenia, nie zapominali, że mają obowiązek kupować tylko w magazynach polskich. Chodzi o działalność systematyczną w kierunku dzieła rozpoczętego przed 10 laty około unarodowienia przemysłu i handlu. Dzieło to powinno być prowadzone bez przerwy i społeczeństwo powinno wystrzegać się apatyi. Gdy po wojnie zacznie się znowu życie normalne, społeczeństo polskie, nie strzegąc swych placówek, łatwo może znaleść się w tem położeniu, że zaleją je fale nietylko tych, o których teraz mowa, ale i wszystkich tych, co po nich przyjść jeszcze mogą i pośród nas zostaną, mając w dodatku obfite środki i zdrowe jeszcze nerwy.

W Warszawie utworzył się oddział Polskiego Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy rannym na tureckim placu wojny. Oddział odjechał już na miejsce przeznaczenia. Warszawski magistrat udał się do rządu z prośbą o udzielenie mu pożyczki na cele miejskie w wysokości 6 mil. rubli.

Na posiedzeniu warszawskiego okręgu kolejowego komitetu z udziałem członków Centralnego Komitetu Obywatelskiego postanowiono sprowadzać do Warszawy dziennie 100 wagonów dla potrzeby ludności a 35 wagonów dla gazowni. Węgiel sprowadzany sprzedaje się w 50 składach miejskich pod kierownictwem sekcyi opałowej komitetu obywatelskiego.

Konfiskaty w Warszawie. Fabryka gazowa w Warszawie należąca do Towarzystwa niemieckiego została rzez rząd rosyjski skonfiskowana i oddana w administracyę miejską.

Z Wiednia donoszą: W kościele XX. Zmartwychwstańców w Wiedniu przy Rennweg odbył się w dzień Nowego Roku uroczysty i podniosły akt zaofiarowania narodu polskiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Wstępem do tego aktu było przepiękne, pełne głębokich myśli i refleksyj religijno-narodowych kazanie na temat: „Sprawiedliwość Boża wywyższa narody, a grzech czyni je nędznymi“, które dzień przedtem wieczorem powiedział ks. P. Pietryka, Zmartwychwstaniec z Krakowa do tysiącznych tłumów Polskich tułaczy, zapełniających nietylko świątynię, ale i ulice naokoło kościoła.

„Pragniecie wszyscy — mówił wymowny kaznodzieja — Polski wolnej i niepodległej. Święte — trzykroć powtarzam — święte pragnienia wasze. Lecz — pytam — cóż wam pomoże chociażby nawet cały świat stał się Polską dla was, jeżeli dusze wasze potracicie“. — „Silicie się na męstwo, bo, jak zawsze dotąd, przebojem chcecie się na wierzch wydobyć. Resztki z pod serca na ołtarzu ofiarnym składacie — a głównej przyczyny waszej niemocy usunąć nie chcecie. Nam nigdy męstwa nie brakowało i dzisiaj nam go nie braknie — ale nam brakuje życia Chrystusowego — a wprowadzić Go do siebie nie chcecie“. — „Znękana Polska ziemia w boleściach się wije, bo chce wydać ze siebie Olbrzyma Orła białopiórego — a wy jej boleści grzechami swoimi przedłużacie“.

Do głębi wzruszającym był sam Akt zaofiarowania się — kiedy tysiączne tłumy wśród łkania powtarzały za kapłanem słowa modlitwy i oddania się w Opiekę Serca Jezusowego — powierzając Mu z rezygnacyą los Ojczyzny.

Teatr polski w Wiedniu wystawia we wtorek „Prawdziwą miłość“ Roberta Bracco. Najbliższą premierą będzie dramat Tadeusza Rittnera „W małym domu“.

Ze świata.

Wielki sukces teatru polskiego w Preszburgu. Teatr polski dyr. Hellera z Wiednia, który zjechał do Preszburga na dwa przedstawienia, odniósł wprost tryumfalny sukces. Po przedstawieniu „Moralności Pani Dulskiej“ Zapolskiej — owacyom nie było końca. Również i miejscowy zespół artystów dramatycznych wraz z dyrektorem na czele przyłączył się do tych objawów wielkiego uznania, wyrażając się o znakomitem ensemblu dyrektora Hellera w sposób entuzyastyczny. Dyrektor Heller otrzymał tutaj telegraficzne zaproszenie do Budapesztu na 6 przedstawień w połowie stycznia.

O nazwę „Hindenburg“. Dotąd aż 8 gmin stawiło wniosek o zmianę nazwy swojej na Hindenburg. Tymczasem istnieją już trzy gminy o takiej nazwie i to na Pomorzu. Czy więc owe 8 gmin, w tem także Zabrze na G. Śląsku, otrzyma pozwolenie na zmianę nazwy, jest więcej niż wątpliwem, bo trudności dla kolei, poczty, dla władz i sądów itd. a także dla publiczności wzrosłyby niemożliwie, skoroby 10 do 15 gmin miały przybrać odrazu nazwę Hindenburg.

Nałożenie sekwestru na elekrownię niemiecką. Na rozporządzenie komendanta wojennego okręgu w Dźwińsku zasekwestrowano znajdującą się w mieście elekrownię niemiecką, która jest własnością niemieckiego towarzystwa akcyjnego. Elektrownią zawiaduje teraz urzędnik państwowy.

„Zgniecione Niemcy“. „Berliner Tageblatt“ donosi: W Paryżu pojawiła się onegdaj broszura pewnego „dyplomaty“ pt. „Jutrzejszy pokój“, która rzuca wesołe światło na pewną część francuskiego społeczeństwa. Wedle tego marzenia przyszłości jakiegoś dyplomatycznego szaleńca, marzenia, które powtarza obecnie i prasa włoska, trójporozumienie nie zawezwie po zwycięstwie (?) do rokowań pokojowych przedstawiciela Prus, tylko przedstawicieli dziewięciu niemieckich państw, ponieważ z niemieckiego państwa ma zostać wykrojonych sześć królestw, dwa wielkie księstwa i jedno księstwo, którym zabronionem będzie połączenie się w jednym związku. Prusy zostaną rozdzielone między przylegające królestwa, Berlin zostanie „wolnem miastem“, Francya rozszerzy się do Renu i zajmie dawne terytoryum księstwa Badeńskiego. Belgia otrzyma kraj nadreński aż do Kolonii, Austrya zostanie rozkawałkowana, a poszczególne jej części przypadną Rosyi, Rumunii, Serbii, Czarnogórze i Włochom. Czechy i silnie okrojone Węgry będą niezawisłe, a obok nich zostanie stworzone wielkie księstwo austryackie. Ażeby zagwarantować wypłatę odszkodowania wojennego, główne miasta Niemiec i Austryi będą miały przed 20 lat nieprzyjacielskie załogi! Jak na kontynencie, takisam będzie los Niemiec w koloniach, oraz los Turcyi, a Anglia będzie mogła wówczas w spokoju budować swą transafrykańską kolej od Przylądka Dobrej Nadziei aż do Kairu. W Europie pozostaną potem tylko cztery wielkie mocarstwa: Francya, Anglia, Rosya i Włochy, dziewiętnaście państw drugorzędnych i sześć państw małych.

Ów „dyplomata“, jak widzimy, odznacza się niezwykłą fantazyą...

Obowiązek paszportów w Niemczech. „Reichsanzeiger“ doniósł w tych dniach, że odtąd każdy, kto będzie opuszczał granice państwa niemieckiego, lub kto przybędzie z zagranicy do Niemiec będzie zobowiązany wylegitymować się paszportem. Władzy wojskowej przysługuje prawo znieść się z poszczególnemi państwami i porozumieć się co do uważania za ważne i innych dokumentów. Każdy poddany zagraniczny przebywający w obrębie Rzeszy niemieckiej będzie zobowiązany wylegitymować się co do swej osoby paszportem zagranicznym. Rozporządzenie to obowiązuje już od 1 stycznia 1915 r., rozporządzenia paszportowe wydane 31 lipca 1914 r. tracą z dniem tym swoją moc.

Poseł angielski przy Watykanie. W instrukcyi, jaką poseł angielski sir Henry Howard miał otrzymać, znajduje się podobno polecenie złożenia życzeń Papieżowi z powodu wyboru i przedstawienia motywów, które skłoniły rząd angielski do udziału w wojnie. Donoszą o tem pisma angielskie.

Skazanie na śmierć jeńca angielskiego. Rewolta w obozie jeńców pod Berlinem była przedmiotem rozpraw wyższego sądu wojennego gwardyi w instancyi apelacyjnej. Swego czasu angielski jeniec Lonsdale za napaść na pospolitaka niemieckiego został skazany na karę najniższą w wysokości 10 lat więzienia. Prokurator wniósł przeciw temu wyrokowi apelacyę. Instancya apelacyjna zniosła wyrok pierwszej instancyi i skazała jeńca angielskiego za napaść na przełożonego przed zgromadzonymi żołnierzami na karę śmierci.

1,180.000 jeńców. Według wykazów oficyalnych, znajduje się obecnie w państwach prowadzących wojnę 1,180.000 jeńców wojennych. Najwięcej, bo z górą pół miliona, straciła Rosya, najmniej Anglia.

Armie angielskie. Według doniesienia Biura Reutera, utworzono ze zwerbowanych dotąd rekrutów angielskich sześć armij. Każda armia składa się z trzech **korpusów.**

Samobójstwo po ślubie wojennym. W Elblągu odebrała sobie życie młoda para małżeńska, która dopiero w wigilię Bożego Narodzenia wzięła ślub wojenny. — Świeży małżonek, 27-letni rezerwista Ernest Valentin, został na wojnie raniony i leżał w lecznicy. Teraz miał znowu iść na pole bitwy, co 19-letnia jego małżonka tak sobie wzięła do serca, że namówiła męża, aby sobie wspólnie życie odebrali. Mąż się zgodził, poczem Valentinowa zastrzeliła nasamprzód męża, poczem sama strzeliwszy sobie w usta, na miejscu pozbawiła się życia.

Nekrologia. W Wiedniu zmarł kompozytor Dr Karol Goldmark, autor wielu uwertur, oper i pieśni. Jego opera „Królowa Saba“ zdobyła mu sławę europejską.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Debiut mojej siostry“.
Środa popoł. „Ciemna plama“.
Wieczorem. „Rozwiedźmy się“.
Czwartek. „Debiut mojej siostry“.
Sobota. „Capstrzyk“.
Niedziela popoł. „Droga do piekła“.
Wieczorem. „Capstrzyk“.

Pierwszy zeszyt tygodnika „Polen“ już wyszedł. Całość ujęta w wytworną szarą okładkę, którą zdobi u góry Orzeł polski. Treść numeru jest następująca: Artykuł redakcyjny: „Unser Program und unser Wirken“. — „Polen und Russland I.“, przez K. Srokowskiego. — „Der grosse Krieg“, przez J. Żuławskiego. — Studien: „Bevölkerungslehre Polens I.“, przez Dr K. Szerera. — „Die Tat der Legionen“. — „Zeitgenössische polnische Dichtungen I.“, przez Dr E. Goldschneidera. — „An meine Söhne“, przez J. Żuławskiego. — „Eine polnische Nationalfejer“, przez PE. S. K. — „Vom unterirdischen Polen“. — „Warschauer Proteste“. — „Oryginalle Verbündete der Trippelentente“. — „Unsere Kriegsschäden“.

Wiadomości literackie.

Miniony rok zapisze się w notatkach bibliograficznych jako najuboższy w ostatnich kilkudziesięciu latach: początek jego zaczął się długiem bezrobociem drukarskiem, całą drugą połowę roku zajęła wojna, ruch wydawniczy podcięty już bezrobociem ustał, umilkły noworoczniki, skurczyło się dziennikarstwo, przybyły do literatury tylko dawniej rozpoczęte i z trudem tylko dokończone prace. Z pośród tych wymienić należy:

„Rocznik krakowski“, tom XVI., wydany przez Towarzystwo miłośników historyi Krakowa, zawierający: Studya nad patrycyatem krak. wieków średnich przez Dra Jana Ptaśnika, monografię Dra Mieczysława Skondlika o naszym malarzu Tomaszu Dolabelli, studyum Dra Adama Chmiela o hełmie wieży Maryackiej, oraz troskliwą bibliografię Krakowa zestawioną przez Dra Kazimierza Kaczmarczyka wykazującą 658 druków dotyczących Krakowa za rok 1913. Rocznik jest bogato illustrowany.

Prof. Dr Stan. Kutrzeba ogłosił: „Unia Polski z Litwą“ (stron 210). Autor wydanej już w trzech wydaniach „Historyi ustroju Polski i Litwy“ tłumaczonej już na język niemiecki i dwukrotnie na rosyjski, wykładał w ostatnich dwóch latach ustępy z dziejów Litwy, a wykłady te i studya nad ustrojem, przygotowały gruntowną pracę powyższą.

„Ochrona zabytków“ przez Józefa Muczkowskiego, (185 stron z ill.) jest pożytecznym przybytkiem w literaturze jako pouczający podręcznik o konserwacyi zabytków historycznych. Wydane w r. 1869 przez Wł. Łuszczkiewicza „Wskazówki do utrzymywania kościołów“ i w r. 1887 „Poradnik“, są już wyczerpane i nie obejmują całokształtu potrzeb konserwatorskich. Praca p. Muczkowskiego uwzględnia obszerną najnowszą literaturę omawianego przedmiotu i obejmuje kwestye omaserwacyi budynków i pojedynczych ich części, jak ołtarzy, figur kamiennych i drewnianych, sprzętów, nagrobków, malowideł, witraży, obrazów, paramentów, organów, dzwonów i t. d. — Podręcznik to pożyteczny zarówno dla właścicieli i rządców zabytków, jak i dla prowadzących techniczne przy nich roboty, wreszcie dla ogółu, jako interesujące pouczenie wprowadzające w zrozumienie konserwacyi.

Nadesłane.

WOJCIECH HARMATA, jednoroczny ochotnik z Jasła uprasza rodziców, krewnych i znajomych o wieści.

JÓZEF RUCIŃSKI, rezerw. porucznik 13 pp. Kraków, Festungsspital VI. (gmach główny) uprasza o podanie adresu WP. Jana Pantery ze Żabna nad Dunajcem.

MARYA FREYOWA z Krakowa prosi o łaskawe zawiadomienie jej brata Tomasza Lisiewicza, że obecnie wraz z siostrami przebywa w Przemyślu, ul. Grunwaldzka 64.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.